

Docenieni na „Kontakcie” „Beczka prochu” nagrodzona

Trzecią nagrodę im. Marka Okopińskiego otrzymał Teatr „Wybrzeże” na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Kontakt” w Toruniu za realizację sztuki „Beczka prochu” Dejana Dukovskiego w reżyserii Grażyny Kani.

To odważne i przerażające przedstawienie. Macedoński pisarz analizuje psychiczną degenerację swych bohaterów. Ofiara staje się katem, by za chwilę znów przeistoczyć się w ofiarę. To teatr społecznego realizmu. Dla bohaterów „Beczki prochu” historia nie miała litości. Bałkany to właśnie beczka prochu, Bałkany to „odbytnica z hemoroidami” - mówi Dukovski. Grażyna Kania wydobyła z aktorów grających w tym spektaklu maksimum emocji: Mirosław Baka, Dariusz Szyma-

niak, Piotr Jankowski - porażają sugestywnością, Florian Staniewski i Grzegorz Gzyl dopełniają okrucieństwa podszytego strachem, Małgorzata Brajner i Małgorzata Oracz zamykają się w bólu. Jury Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Kontakt” doceniło wielowarstwowość tej sztuki. Nagroda im. Okopińskiego ma szczególne znaczenie - wszak Marek Okopiński był kiedyś dyrektorem Teatru im. Horzycy w Toruniu i dyrektorem Teatru „Wybrzeże”, reżyserem, który wraz ze Stanisławem Hebanowskim odciśnął ważne artystyczne piętno na Teatrze „Wybrzeże”. Gratulujemy tej nagrody Teatrowi „Wybrzeże”, bo- wiem znowu wraca do naszego zespołu dobra festiwalowa passa.

Alina Kietrys

Przyznam, że nagroda dla „Beczki prochu” była dla mnie dużym zaskoczeniem, podobnie reszta jak inne decyzje jury. Spektakl został bowiem przyjęty w Toruniu raczej chłodno. Zespół Teatru „Wybrzeże” miał zresztą utrudnione zadanie, gdyż stali bywalcy „Kontaktu” - a ci zdecydowanie dominowali na widowni - pamiętali dobrze występ Jugosłowiańskiego Teatru Dramatycznego, który pokazał tu sztukę Dejana Dukovskiego w 1998 roku. Spektakl Slobodana Unkovskiego, zagrany przez belgradzkich aktorów niezwykle realistycznie, choć w skrótoowo potraktowanej przestrzeni, wywołał bodaj największy spór w historii toruńskiej imprezy, prowokując nawet ówczesnego przewodniczącego jury, Jerzego Koeniga, do zgłoszenia votum separatum wobec końcowego werdyktu, w którym zabrakło dla Jugosłowian miejsca. Gdańska realizacja z pewnością takiej gorączki na widowni nie wywołała. W kulisach dominowały głosy, że spektakl Grażyny Kani był po prostu nudny, głównie z powodu modelowości sytuacji scenicznych, wyabstrahowanych z wszelkiej materialności, pozbawionych odniesień do rzeczywistego świata. Wątpliwości rodziła też - wydłużona przez reżyserkę - litania wulgaryzmów, które nazbyt ujednoliciły język, redukując wszystkich bohaterów sztuki do bandy oszołomów i degeneratów. Tymczasem - jak argumentowała znawczyni współczesnego dramatu, Małgorzata Semil z redakcji „Dialogu” - sztuka Dukovskiego poraża tylko wtedy, jeśli na scenie przedstawia się normalnych ludzi, którzy w pewnym momencie po prostu nie wytrzymują ciśnienia tej rzeczywistości. Zadanie to nie jest zresztą łatwe, gdyż autor nie tworzy psychologicznych portretów, pozbawia postaci indywidualnych racji i motywacji do czynienia zła, zamazuje nawet tło determinujące ich zachowania.

Joanna Chojka, krytyk teatralny dla „Głosu”